



Wystawa w Teatrze im. Andersena w Lublinie

Tak się robi pajacyki

tekst

JOANNA MAZUREK

redaktor wydania

Na zewnątrz niepozorny zespół budynków pobrygidzkowskich w Lublinie odkrywa swoje tajemnice. To, co udaje się znaleźć podczas renowacji, zaskakuje nawet archeologów. W tym numerze GN zapraszamy do odbycia podróży po historii Polski

i tego miejsca (str. IV–V). Na str. VIII o ikonach, które można oglądać w lubelskiej cerkwi grekokatolickiej, opowiada proboszcz parafii ks. Stefan Batruch. Tymczasem na str. VI przeczytają Państwo o Festiwalu Muzyki i Tradycji Klezmerskiej, który odbywał się w Kazimierzu Dolnym.

krótko

Teraz drugi nabór

METROPOLITANNE

SEMINARIUM DUCHOWNE

przyjęło 18 nowych kandydatów do kapłaństwa.

Przyszli klerycy najpierw musieli przejść rozmowę kwalifikacyjną.

Specjalna komisja oceniła ich przygotowanie do studiów. Będą je odbywać na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Na kolejnych chętnych WSD czeka do połowy sierpnia.

– To jest Pinokio z Gdańska, ten jest z Katowic, a kolejny z Lublina. Wystarczy pociągnąć za nitkę i rośnie mu nos – z uśmiechem tłumaczy Marian Mika, konstruktor lalek.

Od 8 lipca w lubelskim teatrze im. Andersena można przezeń się w magiczny świat lalek. Były one używane między innymi podczas przedstawień w teatrach we Wrocławiu, Katowicach, Lublinie, Warszawie, Wałbrzychu, Gdańsku i Łodzi. Ponad 200 eksponatów to różne rozwiązania lalkarskiej sztuki – pacynki, kukielki, marionetki, jawaiki, lalki szmaciane i figurowe.

Przepis na lalkę

Wystawa to nie tylko bierne oglądanie eksponatów, ale również możliwość zapoznania się z tym, jak są skonstruowane zabawki. – Zorganizowane grupy 10-osobowe i większe mogą najpierw spokojnie pooglądać ekspozycję. Następnie, jeśli zgłoszą taką potrzebę, robię dla nich krótką demonstrację działania i powstawania lalek. Nie zdradzam jednak wszystkich tajemnic rzemiosła ze względu na dzieci. Trzeba w nich pielęgnować przekonanie, że lalki teatralne mają w sobie coś niesamowitego – zaznacza pan Marian. Dzieci reagują na pokaz bardzo żywiołowo. Mają wiele pytań do organizatora i konstruktora lalek. – Często interesuje je, jak długo robi się taką lalkę i czy można kupić jedną z nich. Na pierwsze pytanie odpowiadam, że to zależy od rodzaju lalki, jej konstrukcji, na drugie, ku rozczarowaniu słuchaczy, że niestety nie można nabyć u nas takiej lalki – dodaje.

Prosto z Japonii

Transformacja jednej postaci w inną w teatrze europejskim – tak



Lalka Bunraku – piękna cesarzowa i maska śmierci w jednym

aby widz nie zauważył zamiany lalki – wymaga stosowania np. zasłon dymnych. Natomiast Japończycy wprowadzili własne rozwiązania w tej materii. Konstruują jedną lalkę, przedstawiciela japońskiej sztuki Bunraku, która na oczach oglądających przemienia się, czasami w bardzo „drastyczny” sposób. Jeden z lubelskich eksponatów reprezentuje

ten wspaniały kunszt z Kraju Kwitnącej Wiśni. – Jest to moja ulubiona lalka z ponad tysiąca wykonanych przez 43 lata mojej pracy – opowiada pan Marian. Każdy, kto chce się przekonać, czy lalki posiadają duszę, ma na to czas do końca sierpnia od poniedziałku do piątku od 9.00 do 16.00.

Ks. Rafał Olchawski

Tak świętowali funkcjonariusze



Z rąk zastępcy Komendanta Głównego Policji nadinspektora Waldemara Jarczewskiego sztandar odbiera mł. insp. Marek Kowalczyk, komendant powiatowy Policji w Lubartowie

LUBARTÓW. 16 lipca odbyły się Wojewódzkie Obchody Święta Policji. Rozpoczęła je Msza św. w bazylice pw. św. Anny, której przewodniczył bp Ryszard Karpiniński. Dalsze uroczystości odbywały się na placu przed starostwem powiatowym. Oprócz policjantów i mieszkańców wzięli w nich udział m.in. przedstawiciele innych służb mundurowych oraz władze samorządowe i wojewódzkie. Nie zabrakło odznaczeń: policjanci otrzymali Złote, Srebrne oraz Brązowe Medale za Długoletnią Służbę, a także

odznaki Zasłużony Policjant. W korpusie oficerów na wyższe stopnie policyjne awansowano 32 osoby, a w korpusie aspirantów – 128 policjantów. Dla Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie rangę święta podniosło otrzymanie nowego sztandaru ufundowanego przez Społeczny Komitet Fundacji w imieniu mieszkańców powiatu. Na zakończenie uroczystości odbył się festyn. Można na nim było zobaczyć m.in. pokaz sprzętu policyjnego i sztuk walki, oznakować rowery oraz odwiedzić strzelnicę.

Europa bliżej dziecka

LUBLIN. 13 lipca uczestnicy półkolonii organizowanych przez Dom Kultury Czechów wzięli udział w „Wakacyjnych spotkaniach z Europą”. Takie spotkania dla różnych grup w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim odbywają się codziennie do końca lipca. Wakacyjne spotkanie z Europą obejmuje m.in. kalambury europejskie, quiz, puzzle i projekcję filmu animowa-

nego w reż. Tomasza Bagińskiego, promującego prezydencję Polski w Radzie Unii Europejskiej. Akcję organizują Narodowy Bank Polski Oddział Okręgowy w Lublinie (w którego siedzibie odbywają się „Wakacyjne spotkania z euro”) oraz Lubelski Urząd Wojewódzki. Partnerem projektu jest Regionalne Centrum Informacji Europejskiej w Lublinie.



Z maluchami z Czechowa spotkała się Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski

Rolnicze cuda na wystawie

SITNO. Zwierzęta hodowlane, maszyny i urządzenia rolnicze – taką wystawę można było oglądać już po raz 25. W imprezie organizowanej przez Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli Oddział w Sitnie biorą udział głównie rolnicy, ale także ogrodnicy i pszczelarze. Najlepsi

odebrali dyplomy oraz puchary, a wojewoda lubelski Genowefa Tokarska wręczyła Złote i i Brązowe Krzyże Zasługi osobom zasłużonym na rzecz szeroko rozumianego rolnictwa. Podczas wystawy rozstrzygnięto konkurs „Agroliga”, odbyła się także olimpiada wiedzy o rolnictwie i BHP.

Smaki Lubelszczyzny

LUBLIN. Jubileuszowa (10.) edycja konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów” odbyła się 17 lipca w Muzeum Wsi Lubelskiej. Organizuje go Departament Rolnictwa i Środowiska Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie wraz z Polską Izłą Produktu Regionalnego i Lokalnego. Ponad 100 uczestników zaprezentowało 123 produkty, a klasyczne dwudaniowe obiady 7 producentów. I kategorii, i nagród było bardzo wiele. Podajemy wybrane: w kategorii gastronomicznej pierwsze miejsce zajęło Stowarzyszenie Kobiet z Goraja

za zupę cebulową z Goraja i placek cebulowy z sosem grzybowym, drugie – Zakład Lecznicy „Uzdrowisko Nałęczów” SA za żurek z jajkiem i łopatką duszoną ze śliwką w porach, trzecie – Krystyna Brzozowska i Barbara Sidor z Fajslawic za zupę chłopską i kapustę z grochem i śmietaną. Do nagrody „Perła 2011” komisja wybrała zupę chłopską Krystyny Brzozowskiej i Barbary Sidor z Fajslawic oraz „chłodnik lubelski i pierś kaczkę z gryczakiem, szparagami i pieczonym jabłkiem Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej z Lublina.



– Próbowałem już życia wielu różnych potraw, ale ze wszystkich kuchni świata tradycyjna lubelska kuchnia smakuje najlepiej – mówił marszałek województwa Krzysztof Hetman (w stroju kucharza)

Pomóżmy

CARITAS ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ prosi o pomoc poszkodowanym przez trąbę powietrzna w województwie mazowieckim. Potrzebne są materiały budowlane, zwłaszcza do pokrycia dachów, folie do tuneli, plandeki itp. Można je składać w Centrum Pomocy Doraźnej Caritas przy al. Unii Lubelskiej 15 w Lublinie. Szczegółowe informacje można uzyskać, dzwoniąc na nr. tel.: (81) 532 95 71 lub (81) 743 64 65 albo pisząc na caritas@kuria.lublin.pl. Organizacja uruchomiła też konto do wpłacania ofiar dla poszkodowanych: Caritas Archidiecezji Lubel-

skiej, ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin, numer konta: Pekao S.A./Lublin 46 1240 1503 1111 0000 1752 8351 z dopiskiem – Trąba powietrzna.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba,
Justyna Jarońska, Joanna Mazurek



Ks. Wiesław Kosicki podczas jednego z kolonijnych turnusów organizowanych przez Caritas



ZDJEŃ ARCHIWUM KS. WIESŁAWA KOSICKIEGO

Trwają wakacyjne kolonie w Dąbrowicy i Firleju

Po pierwsze Pan Bóg

O tym, jak łączyć radość, z tym, co wyzwala dobro, z ks. Wiesławem Kosickim, dyrektorem Caritas Archidiecezji Lubelskiej, rozmawia Joanna Mazurek.

o którym najczęściej nie wiemy z jakiego środowiska pochodzi i jak wygląda jego życie religijne. Poprzez nasz program staramy się przekazać pewne wartości, nauczyć codziennej modlitwy, korzystania z sakramentów, uczestniczenia we Mszy św. Oprócz tego na koloniach Caritas podczas gier, konkursów czy zabaw uczymy rywalizacji fair play. Staramy się też wyrobić postawę właściwego zachowania, np. przy stole czy wśród kolegów.

– Są to dzieci i młodzież w wieku od 8 do 16 lat z rodzin ubogich i zaniebanych a mieszkających na terenie naszej archidiecezji. Rekrutacja odbywa się za pośrednictwem parafialnych zespołów Caritas. Osoby, które organizują pomoc charytatywną przy swoich parafiach, mają za zadanie odnalezienie w swoich środowiskach potrzebujących dzieci. W tegorocznych turnusach weźmie udział ponad siedemset takich uczniów.

z wschodniej granicy. Skąd są w tym roku?
– Pięćdziesięcioro z Mińska na Białorusi i tyle samo z Żytomierza na Ukrainie. Dla nich mamy zawsze szerszą ofertę wycieczkową. Zabieramy je na całodniowe wyjazdy do najciekawszych miejsc naszego regionu, na Roztocze, Podlasie, Ziemię Sandomierską, do Warszawy. Mamy nadzieję, że dzięki temu dzieci mające polskie korzenie będą mogły lepiej poznać polską kulturę.

JOANNA MAZUREK: Czym różnią się kolonie organizowane przez Caritas od wszystkich innych?

KS. WIESŁAW KOSICKI: – Wypoczynek w naszych ośrodkach jest szczególnie, bo program przygotowany jest tak, by obok gier, zabaw czy wycieczek znalazła się modlitwa. Ona jest na pierwszym miejscu. Stąd obecność duszpasterza, który bierze udział w każdym z sześciu turnusów. Dzieci codziennie uczestniczą we Mszy św., korzystają z sakramentu pokuty i pojednania, biorą udział w Drodze Krzyżowej, modlitwach porannych i wieczornych, a nawet je organizują. To bardzo pomaga w wychowaniu młodego człowie-

Oprócz kapłana wypoczywającymi dziećmi opiekują się także wychowawcy świeccy...

– Tak i pełnią oni bardzo ważną rolę. Jest kierownik turnusu i kadra pedagogiczna. Tworzą ją wolontariusze, a więc osoby, które swój wolny czas poświęcają, aby przekazywać dzieciom to, co dobre i wartościowe. Do programu kolonijnego podchodzą z troską, starając się, by wypoczywający wrócili do domów z miłymi wspomnieniami.

W obozach biorą udział ci uczniowie, których rodziców nie stać na opłacenie im wypoczynku. Jak Caritas dociera do takich rodzin?

Jak wygląda dzień na koloniach?

– Oprócz planu ramowego jest osobny plan na każdy dzień. Centralnym punktem każdego dnia turnusu jest Msza św. Jeśli jest pogoda, dzieci korzystają np. z kąpeli w jeziorze Firlej lub plażują. Organizujemy też wycieczki do ciekawych miejsc, gry, dyskoteki itd. Staramy się przygotować dzieciom dobre warunki do spania i do zabawy. Dużą uwagę skupiamy na wyżywieniu – razem z podwieczorkiem są cztery posiłki. Troszczymy się, żeby były i smaczne, i wartościowe.

To już tradycja, że razem z dziećmi z Polski w koloniach biorą udział ich rówieśnicy

Organizacja wypoczynku dla dzieci na tak dużą skalę to ogromny koszt. Jak Caritas udaje się go sfinansować?

– Dzięki pieniądзом pozyskanym z różnych źródeł. Przede wszystkim z rozprawdzania świec w ramach akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Przez cały maj w kościołach naszej archidiecezji jest też wystawiana puszka „Nadzieja radości”. Dużej pomocy udziela również lubelskie Kuratorium Oświaty, które w części dofinansowuje wypoczynek dzieci z ubogich rodzin. Dotacji do kolonii dla dzieci polonijnych udziela Senat RP.



KS. DARIUSZ BONDYRA

Wnętrze świątyni jest teraz nie do poznania



KS. DARIUSZ BONDYRA

Odkrywanie pochówków w nawie bocznej



MATEUSZ KACPRZAK

Siostry wizytki pochowane były w kaplicy św. Judy Tadeusza



KS. DARIUSZ BONDYRA

Fragment trumny przełożonej siostr wizytek, która zmarła w 1867 roku w wieku 35 lat

Króle na ścianie

RESTAURACJA KLASZTORNEGO KOMPLEKSU.

– Kiedy skończymy, każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko świątynię, ale i kawał historii Polski – zapewnia Artur Tomczyk, menedżer projektu „Renowacja zabytkowego zespołu pobrygidkowskiego w Śródmieściu miasta Lublin”.

tekst

JOANNA MAZUREK

joanna.mazurek@gosc.pl

Jeśli się nie było w tym kościele przez ostatnich kilka miesięcy, przekraczając próg, ze zdumienia staje się w miejscu: ściany pozbawione tynku, rozkuta posadzka, ołtarze okryte folią. A to tylko wnętrze. I dopiero początki jednej z największych w historii archidiecezji lubelskiej renowacji świątyni.

Mury przeniknięte modlitwą

Zespół sakralny brygidów i brygidek został wybudowany na przedmieściu Lublina, zwanym Krakowskim lub Panny Marii od wezwania, jakie nosi kościół, czyli Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Świątynia była jedną z pierwszych Mariackich w Polsce i powstała na bazie małego kościółka, który został wzniesio-

ny w tym miejscu pod koniec XIV wieku. Bryła oraz prawdopodobnie wyposażenie kościoła przez stulecia zmieniały się kilkakrotnie.

Choć brygidzi niedługo po osiedleniu się opuścili klasztor, siostry brygidki mieszkały tu jeszcze w XIX wieku, w ostatnich latach dzieląc budynek z siostrami wizytkami. Pod koniec wieku te ostatnie zostały przeniesione do Warszawy, a kościołem zaopiekowała się diecezja lubelska. Do dziś jednak lublinianie nazywają kościół – nie jak zwykle od jego wezwania, a od zakonów – pobrygidkowskim lub powizytkowskim. Obecnie w części klasztoru swój dom zakonny mają urszulanki Unii Rzymskiej. Ich częstym gościem był ks. Karol Wojtyła, który przez ponad 20 lat przyjeżdżał do Lublina z wykładami. Przez stulecia te klasztorne mury widziały więc nie tylko modlitwę setek siostr i tysięcy wiernych, ale i przyszłego papieża.

Legendy a fakty

Stanisław Cechosz i Łukasz Holcer przyjechali z Krakowa, żeby prowadzić badania nad ustaleniem poszczególnych faz budowy świątyni. – Badaniami architektonicznymi zajmujemy się już prawie 30 lat. Nie jest to więc nasz pierwszy kościół, ale jeden z najbardziej interesujących – mówi S. Cechosz. – Według podań, król Władysław Jagiełło, chcąc upamiętnić wygraną bitwę pod Grunwaldem, wystawił tu kościół zakonowi brygidów. Dotąd przypuszczano, że pierwsza świątynia z fundacji Jagiełły została wzniesiona pomiędzy rokiem 1412 a 1426 rękoma jeńców krzyżackich. Na podstawie naszych wstępnych badań okazało się, że może to być data zbyt wczesna. Mało prawdopodobne, że duża świątynia pojawiła się tu wcześniej niż w latach 30. XV wieku. Może być jeszcze późniejsza. Wydaje się, że brygidzi i brygidki na początku korzystali z istniejącego kościółka, a uposażenie od króla przeznaczyli na wzniesienie zabudowań klasztornych – tłumaczy.

Ta pierwsza świątynia była niewielka: na pewno krótsza od obecnej, a dalsze badania wykażą, czy też nie węższa. Ściana południowa obecnego kościoła może stanowić pozostałość ściany pierwszego kościółka. Jak wyjaśnia Stanisław Cechosz, wskazywałyby na to m.in. grubość cegły, sposób jej ułożenia

i struktura zaprawy. – Jest jeszcze inne bardzo ciekawe odkrycie, które także zostało dokonane dzięki renowacji. Do tej pory sądzono, że asymetryczny układ dwunawowy jest pierwotnym założeniem. Na obecnym etapie badań wiemy już, że po rozbudowie kaplicy lub kościółka z końca XIV wieku w kierunku zachodnim powstał korpus jednoprzestrzenny, przekryty stropem. Dopiero w następnej fazie, przypadającej na drugą połowę XV wieku, podzielono korpus na dwie nawy – dodaje.

Zioła pod głowami

Grupa lubelskich archeologów bada przede wszystkim krypty. Jak tłumaczy kierownik prac archeologicznych, Rafał Niedźwiadek, udało się odkryć co najmniej trzy poziomy posadzki. Przez kilkadziesiąt lat, aż do wieku XIX, na masową skalę chowano tu zmarłych, jednych w kryptach, innych od razu w ziemi. Już teraz archeolodzy odkryli co najmniej cztery poziomy pochówki. – Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo trafne są relacje naszych przodków, którzy pisali, że podczas Mszy św. stojący w kościele ludzie mdleli od fetoru rozkładających się ciał – opowiada R. Niedźwiadek. – Takie rzeczy umykają praktyce archeologicznej. Ta dziedzina nauki raczej kojarzy się ze zdobywaniem przedmiotów, odkrywaniem zjawisk, a coś, co pozostaje w sferze myśli, co swoje



JOANNA MAZUREK

Jacek Sobieraj, kierownik prac konserwacyjnych, pokazuje odkryte otwory okienne, a w ich gładkach doskonale zachowane malowidła

odzwierciedlenie znalazło w przekazach – umyka. Łącząc odkrycia z takimi przekazami, możemy odtworzyć, jak ówczesni postrzegali świat, co odczuwali zmysłami. W tym wypadku dosłownie – zaznacza.

Badanie pochówków umożliwia także odkrycie sposobu składania ciał do grobów: w co ubierano zmarłych, jak dekorowano trumny, co do nich wkładano. – Spod posadzki świątyni wydobywamy przedmioty, które posłużą do dalszych analiz. Mamy już m.in. całe ubrania i ich fragmenty. Badają je kostiumolodzy i konserwatorzy dzieł sztuki. Po odnowieniu będzie je można oglądać na ekspozycji w kościele. Wydobylismy też wiele przedmiotów metalowych, od

monet po dewocjonalia, takie jak szkaplerzyki, krzyże i medaliki. One także są w konserwacji i także w przyszłości trafią na wystawę – mówi R. Niedźwiadek. Podczas prac w kaplicy św. Judy Tadeusza archeolodzy odkryli sześć trumien, w których złożone były ciała siostr wizytek. – Były pochowane boso, w habitach, z drewnianymi przyżykami. Pod głowami miały poduszki wypełnione trocinami i ziołami – opowiada.

Czterech króli

– Po zdjęciu nowszych tynków z wnętrza świątyni udało się odkryć tynki gotyckie z fragmentami polichromii z pierwszej połowy XV wieku. Do tej pory odsłonięte były zdobienia z drugiej połowy tego stulecia. Dużym sukcesem jest odkrycie otworów okiennych, a w ich gładkach doskonale zachowanych malowideł – mówi Jacek Sobieraj, kierownik prac konserwacyjnych pobrygidkowskiego zabytku. – Konserwacja polichromii będzie polegała na ich zabezpieczeniu, a nie na rekonstrukcji – wyjaśnia i dodaje: – Odkrycia architektoniczne mają większe znaczenie niż odkrycia szczerkowo zachowanych tynków gotyckich z polichromiami. Nowo odkryte malowidła przedstawiają motywy roślinne. Te, które powstały później, ale wcześniej zostały odsłonięte, ukazują m.in. zabudowania średniowiecznego miasta, pokłon Trzech Króli, grupę rycerzy na koniach oraz postać w koronie – niewykluczone, że samego Władysława Jagiełłę. Wszystkie będzie można oglądać, kiedy renowacja dobiegnie końca, czyli najpóźniej pod koniec przyszłego roku.

Podróż w czasie

Renowacja będzie kosztować blisko 15,5 mln zł, z czego 75 proc. pokryje Unia Europejska. Rozmach rewitalizacji jest ogromny i obejmuje kilka zakresów: budowlany, sanitarny, elektryczny i teletechniczny. Prace trwają w kościele, na wieży i w starej plebanii. Obok wymiany dachu, posadzki, okien, remontu elewacji, przywrócenia pierwotnej kolorystyki wnętrza m.in. zostaną założone systemy telewizji przemysłowej, zliczania i prezentacji danych o ruchu odwiedzających obiekt, wspomaganie słyszenia dla osób niedo- słyszących oraz zamontowane dwa monitory telewizyjne do prezentowania historii i opisu zabytków kościoła. Będzie można zwiedzać krypty, zobaczyć wyeksponowane mury sprzed wieków, ekspozy- •

obrazujące historię klasztoru brygidek i miasta oraz spojrzeć na Lublin przez lunetę w punkcie widokowym, który powstanie na wieży. Turysta nie będzie też miał problemu z zostawieniem samochodu w bezpiecznym miejscu, bo powstaną nowe miejsca parkingowe. – Zespół klasztorny zacznie pełnić kilka funkcji jednocześnie: sakralną, społeczną i turystyczno-kulturalną. Będzie tu można organizować np. wycieczki szkolne, podczas których uczniowie będą poznawać historię samego Lublina, jak i Polski w ogóle. Przystosowana odpowiednio stara plebania umożliwi spotkania np. z grupami kombatantów, organizację imprez patriotycznych, odczytów czy koncertów – wylicza Artur Tomczyk, menedżer projektu restauracji, i już teraz zaprasza na nie czytelników GN.



KS. DARIUSZ BONDYRA

Prace przy otwieraniu trumien prowadzone są w rękawiczkach i maseczkach

Festiwal Muzyki i Tradycji Klezmerskiej

Sztetł Kazimierz

Jedzie Mojszele furką Mojszele. Dzisiaj w mieście jest wielki targ. Wietrzyk w górze gra, dróżka w dole gna. Do cielaczka on mówi tak: „Biednym figa z makiem, a bogatym świat. Kto ci kazał być cielakiem? Teraz marsz na targ...”

– tak śpiewały dzieci z Markiem Ravskim.

Początki festiwalu związane są z restauracją „U Fryzjera”. Powstała ona w 1999 roku. Wcześniej w tym miejscu mieścił się zakład fryzjerski i stąd wzięła się nazwa. – Mogłem zało-

żyć pizzerię, ponieważ w Kazimierzu mieszkali włoscy kupcy. Jednak to, że 60 proc. przedwojennej ludności naszego miasta stanowili Żydzi, zainspirowało mnie do założenia lokalu z żydowskimi kulinariami



Dzieci czynnie biorą udział w festiwalu i są już jego integralną częścią

– opowiada Robert Sulkiewicz, organizator i dyrektor festiwalu.

Restauracja o klimacie starego szynku to nie tylko możliwość zjedzenia tradycyjnych potraw, ale również szansa wsłuchania się w echa przedwojennego miasteczka zamieszkanego przez Żydów i chrześcijan. – W soboty goście mogą słuchać koncertów kapel klezmerskich. W lecie odbywają się one w ogrodzie, a zimą w niewielkich pomieszczeniach naszego lokalu. W ten sposób tworzy się fantastyczny klimat, szczególnie, gdy akordeonista musi w czasie gry przechylać się, by kelnerka mogła przejść do klientów – z uśmiechem mówi właściciel. Te małe koncerty stały się początkiem krzewienia muzyki klezmerskiej.

Było sobie miasteczko

Do zabawy i poznawania żydowskiej historii związanej ze słynnym miasteczkiem (hebr. sztetł) nad Wisłą zaproszono też najmłodszych. – W zeszłym roku udział dzieci w warsztatach przerósł nasze oczekiwania. W tegorocznych zajęciach uczestniczy 25 osób, tzn. maksymalna liczba, jaką mogliśmy przyjąć. Są to dzieci w wieku od 5 do 11 lat pochodzące z rodzin zamieszkałych w Kazimierzu, Puławach i okolic – mówi R. Sulkiewicz. Podczas gry miejskiej miały one okazję zwiedzić żydowski Kazimierz. Oglądały synagogę, dawne koszerne jatki i kamienice zamieszkałe przed wojną przez znanych kazimierskich Żydów. Poznawały też podstawowe pojęcia związane z judaizmem: kirkut, macewa, szabas i wiele innych. Pod opieką animatorów dzieci przygotowały przedstawienie „Było sobie miasteczko”, które widzowie mogli oglądać na kazimierskim rynku przy Szafie Poezji. Mali aktorzy przenieśli zebranych do Kazimierza z 1931 roku. – Dla mnie najlepszą nagrodą jest szczęście dzieci. Moja córka i syn dobrze się bawią,



Logo festiwalu zaprojektował Piotr Fąfrowicz, artysta lubelski

co oznacza, że pomysł wart był realizacji – podkreśla organizator przedsięwzięcia.

Freilach, tzn. radość

– Jak mówił wielki przyjaciel festiwalu, niestety już nieżyjący, Leon Blank, nauczyciel tańca podczas poprzednich edycji naszej imprezy, istotą festiwalu jest freilach, tzn. radość i zabawa. Muzyka grana na spotkaniach ma spełniać właśnie taką funkcję – zaznacza pan Robert. Festiwalowi towarzyszyły spotkania, spektakle, wykłady, podczas których przywoływano kulturę i zwyczaje żydowskie. Uczestnicy zapoznawali się z przepisami i sposobami przyrządzania żydowskich dań, świętami żydowskimi (np. Chanuka) czy twórczością Isaaca Bashevisa Singera. Centrum festiwalu to jednak klezmerskie brzmienia. Kto chciał zaśpiewać jak prawdziwy klezmer, mógł wziąć udział w warsztatach emisji głosu „Znajdź i kształtuj swój głos” prowadzonych przez Marka Ravskiego. Od 12 do 16 lipca można było słuchać koncertów klezmerskich mistrzów. – Wśród nich znalazły się zespoły, takie jak: Di Kuzine, Rzeszów Klezmer Band, Max Klezmer Band, NeoKlez, Barabura ze Stowacji, Trombenik z Czech – wylicza R. Sulkiewicz. Patronat honorowy nad festiwalem objęli Ambasada Republiki Czeskiej, Ambasada Republiki Słowackiej i Burmistrz Miasta Kazimierz Dolny.

xr

Nowa siedziba Stowarzyszenia Hospicjum Domowe im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego

Wystarczy być

Zrobić zakupy, porozmawiać albo po prostu potrzymać za rękę – czasem tylko tyle trzeba, by ulżyć choremu w cierpieniu. Wolontariusze rozumieją, że boli.

Dołączyć do nas może każdy. Warto, bo czas podarowany nigdy nie jest stracony – przekonuje Tadeusz Boniecki, prezes Stowarzyszenia Hospicjum Domowe w Chełmie. – Mogą to być osoby o różnych zawodach. Czekamy także na studentów, uczniów szkół średnich, emerytów. Na każdego, kto chce oddać cząstkę swojego człowieczeństwa ludziom doświadczonym ciężką chorobą – dodaje. Podkreśla jednak, że chociaż zgłosić się może każdy, żeby zostać wolontariuszem, trzeba spełnić pewne warunki. – Kandydat powinien mieć rekomendację od nauczyciela, wychowawcy czy proboszcza swojej parafii. Musimy sprawdzić tych, których posyłamy do naszych chorych. Podstawą to uczciwość – mówi.

Hospicjum Domowe im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego w Chełmie to młoda organizacja. Powstało półtora roku temu. Na razie boryka się z problemami organizacyjnymi. – Jako stowarzyszenie nie możemy prowadzić typowo medycznej pomocy. Narodowy Fundusz Zdrowia nie podpisuje kontraktów ze stowarzyszeniami. Mamy nadzieję, że w ciągu roku uda nam się założyć niepubliczny zakład opieki zdrowotnej, który zatrudniłby lekarza i pielęgniarkę. Mamy jednak lekarzy wolontariuszy, którzy są członkami naszego stowarzyszenia: neurologa, rehabilitantów, internistę – wymienia prezes.

Stowarzyszenie swoją siedzibę miało dotychczas w Medycznym Studium Zawodowym w Chełmie. – Dzięki życzliwości dyrektora Krystyny Szpak-Lipińskiej korzystaliśmy z jednego niedużego pokoju. Na początku działalności warunki



Hospicjum mieści się teraz przy ul. Lwowskiej 12/4

lokalowe były wystarczające, jednak po rozszerzeniu zakresu pomocy chorym i członkom ich rodzin potrzebowaliśmy większego lokalu, położonego możliwie najbliżej centrum miasta. Takie warunki spełnia obecna siedziba – tłumaczy T. Boniecki.

Chełmskie Hospicjum proponuje wsparcie psychologiczne, duchowe i prawne dla chorych i ich rodzin. Przy stowarzyszeniu działa również grupa wsparcia dla osób w żałobie po stracie najbliższych. Prowadzi też bezpłatną wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego niezbędnego do opieki nad chorym w domu. Organizuje akcje charytatywne na rzecz osób potrzebujących. We współpracy z placówkami kultury i oświaty, stowarzyszeniami oraz instytucjami zbiera pieniądze na zakup sprzętu dla konkretnych osób oraz pomoc w leczeniu. – Chętnie przyjmujemy też darowizny w postaci sprzętu rehabilitacyjnego, takiego jak wózki inwalidzkie, specjalne łóżka czy chodzonki, które pomogą w normalnym funkcjonowaniu osobom chorym – dodaje T. Boniecki. jm

Nowa siedziba hospicjum mieści się przy ul. Lwowskiej 12/4 (wejście od pl. Kupieckiego), tel. 667 939 941. W wakacje dyżury są w każdy poniedziałek od 14.00 do 16.00.

R E K L A M A

grupa
APTEKI
curate

APTEKA
całodobowa
No Zano
Lublin
ul. T. Zana 27 lok. 1
tel. 81 528 02 98

APTEKA
całodobowa
No Mickiewicza
Lubartów,
ul. Mickiewicza 3-5
tel. 81 854 47 05

APTEKA
całodobowa
Medicus
Krasnystaw
ul. Okrzei 23
tel. 82 576 40 69

APTEKA
całodobowa
Wamew
Łęczna
Al. Jana Pawła II 99
tel. 81 462 98 99

APTEKA
Zielona
Łęczna
ul. Obrońców Pokoju 11
tel. 81 462 99 09

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

R E K L A M A

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO

JUŻ PONAD 140 GOSZCZY W POLSCE

BEZ
pożyczka 0%
bez prowizji

RRSO wynosi 22,23 % przy kwocie kredytu 8000 zł, a spłata kredytu następuje w miesięcznych ratach w ciągu 12 miesięcy kalendarzowych. Dane z dnia 17.05.2011 r.

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nalkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelstowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Krasnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczeniów Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.
Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skokchmielewskiego.pl

Międzynarodowa wystawa „Światło Ikony”

Piąta Ewangelia

– Jeżeli autor jest duchowo dojrzały i ma dobry warsztat plastyczny, można być pewnym, że przy poszukiwaniu nowych rozwiązań i trendów nawiązujących do sztuki współczesnej nie zniekształci i nie zagubi tego, co leży u źródeł pisania ikon – mówi ks. dr Stefan Batruch, proboszcz parafii greckokatolickiej w Lublinie.

Tradycja ikony przetrwała próbę czasu. Obserwuję i widzę, że znów fascynuje. Odkrywają ją nie tylko duchowni i wierni Kościołów wschodnich, ale również przedstawiciele Kościoła zachodniego – zauważa kapłan. Wzmożone zainteresowanie malarstwem ikonicznym doprowadziło do powstania grupy polsko-ukraińskiej, która już dwukrotnie zorganizowała Międzynarodowe Warsztaty Ikonopisów w Nowicy k. Gorlic. Kontynuacją tego dzieła jest wystawa ikon w cerkwi greckokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny (na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej) w Lublinie otwarta 25 czerwca. Potrwa do 25 lipca.

– Zaprezentowane dzieła tworzyli uczestnicy warsztatów w Nowicy: amatorzy, jak również ludzie z wykształceniem plastycznym – mówi ks. Stefan. Prace nawiązują do klasycznej koncepcji ikony, a jednocześnie są próbą współczesnego podejścia do tworzenia tego rodzaju sztuki. – Różnorodny styl obrazów na wystawie świadczy o tym, że tradycje Kościołów wschodniego i zachodniego dopełniają się. To wzajemne przenikanie prowadzi do odkrywania nowych przestrzeni kontaktów z Bogiem – mówi ks. Stefan.

To raczej okno

W obcowaniu człowieka z ikoną ks. Stefan dostrzega dwa zagrożenia. – Błędem jest patrzeć na ikonę tylko i wyłącznie jak na dzieło artystyczne złożone z dobrze skomponowanych ze sobą barw. Niebezpieczne jest też dokładnie



Święty Mikołaj Cudotwórca, patron Pracowni Ikony, autorstwa Sylwii Latkowskiej

odwrotne przekonanie – że przez ikonę realnie uobecnia się Bóg. To raczej okno, przez które człowiek może przeniknąć do świata boskiego – ostrzega duchowny.

Czym jest ikona, doskonale oddaje termin określający proces jej powstawania. – Dziś używa się zamiennie sformułowań: malować ikonę i pisać ikonę. Bliższe tradycji jest drugie określenie. Czynność pisania wymaga czasu, skupienia, właściwego doboru słów. Podobnie jest z ikoną – tekstem powstającym w wyniku precyzyjnego i cierpliwego oddawania duchowej intuicji, przeżycia przez autora – wyjaśnia ks. Batruch. Dzięki takiemu twórczemu procesowi powstaje mistyczny tekst, pełen symboliki, nazywany przez tradycję Piątą Ewangelią.

Ze świętym Mikołajem

Uczestnicy warsztatów na Łemkowszczyźnie powołali do istnienia Pracownię Ikon pw. św. Mikołaja Cudotwórcy i zorganizowali wystawę w lubelskiej cerkwi przy współudziale ks. dr Stefana Batrucha oraz Muzeum Wsi Lubelskiej. Przy tworzeniu prac artyści inspirowali się patronem pracowni. Oprócz ikon z jego podobizną zwiedzający mogą podziwiać m.in. wizerunki Chrystusa, Maryi, apostołów, świętych oraz sceny ewangeliczne. – Mam nadzieję, że wystawa i działalność Pracowni Ikon zainteresuje ludzi teologią ikony i przyczyni się do powstania w Lublinie warsztatów pisania ikon – mówi ks. Stefan.

Ks. Rafał Olchawski



Drewniana XVIII-wieczna cerkiew to miejsce modlitwy lubelskich grekokatolików i... wystawy



Święty Jerzy zabija smoka. Czasem jest przedstawiany na czarnym, a czasem na białym koniu



Ksiądz Stefan ceni klasyczną koncepcję ikony, jak i jej dobrą współczesną realizację